

Uwagi w związku z artykułem Igora Hałagidy,  
*„Który Rusin, a który Polak...” Ukraińskie straty  
osobowe w powiecie przemyskim w czasie konfliktu  
polsko-ukraińskiego w pierwszym półroczu 1945 r.  
(aspekt statystyczny)*, „Dzieje Najnowsze” 2023,  
nr 1, s. 125–148

Artykuł prof. Igora Hałagidy podejmuje bardzo ważny temat i należy się tylko cieszyć, że ktoś wreszcie zdecydował się na tak szeroko zakrojone badania. Jakkolwiek opublikowane w artykule wyniki badań nie zawierają odnośników do konkretnych źródeł informacji, co pozwoliłoby je zweryfikować (autor omawia je jedynie ogólnie), jednakże znajomość sporego już dorobku naukowego Hałagidy, autora wielu ważnych tekstów, pozwala przypuszczać, że jego ustalenia są rzetelne. Moje uwagi odnoszą się przede wszystkim do dokonanych przez autora ocen stanu dotychczasowych badań w zakresie poruszanej tematyki.

Igor Hałagida już w abstrakcie pisze, że ukazuje „mało zbadany fragment” relacji polsko-ukraińskich (s. 125). Dalej w tekście zauważa, że „podejmowane szacunki były szczątkowe i bardzo nieprecyzyjne” (s. 129). W konkluzji krótkiego omówienia stanu badań dotyczących nie tylko tytułowego zagadnienia zaś podkreśla: „Jak widać, stan badań nad zagadnieniem zawartym w tytule niniejszego tekstu jest więcej niż skromny, stąd koniecznie należy przeprowadzić badania na szczeblu zupełnie podstawowym, polegające na drobiazgowym zbieraniu informacji z różnorodnych źródeł zawierających – często szczątkowe – dane o stratach osobowych w omawianym okresie na całym pograniczu polsko-ukraińskim” (s. 129–130), które jak należy domniemywać, autor przeprowadził. Ma on oczywiście pełne prawo do formułowania własnych ocen. W tym jednak wypadku wbrew faktom dezawuuje wyniki badań szeregu osób, sugerując jednoznacznie swoją rolę pioniera w tym zakresie. Tymczasem już w przywołanej w tekście – pionierskiej jeśli chodzi o badania konfliktu polsko-ukraińskiego na terenach dzisiejszej Polski – pracy Grzegorza Motyki (*Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999) znalazła się lista ponad 70 miejscowości, w których doszło do napaści na ludność ukraińską, w tym wiele z powiatu przemyskiego (ibidem, s. 239–240).

Hałagida w omówieniu dotychczasowej literatury przedmiotu pomija szereg publikacji. Należy wspomnieć przede wszystkim opracowanie Tomasza Roga („...i zostanie tylko pustynia”. *Osobowy wykaz ofiar konfliktu ukraińsko-polskiego 1939–1948. Gmina Cieszanów, powiat Lubaczów*, Rzeszów 2011). Warto tutaj dodać, że praca ta została oparta na znacznie szerszej niż u Hałagidy bazie źródłowej, bo poza źródłami pochodzącymi z archiwów Instytutu Pamięci Narodowej Róg sięga też po zasoby Archiwum Państwowego w Przemyślu (do których Hałagida z niewiadomych względów nie dotarł), a także kroniki parafialne czy dokumenty urzędów stanu cywilnego. Oprócz innych publikacji tego autora należy też wymienić teksty: Tomasza Berezy (*Tragiczne mikrohistorie: Wiązownica, 17 kwietnia 1945 roku*) czy niżej podpisanego o zbrodni w Zawadce Morochowskiej (oba w publikacji *Akcja „Wisła”*, red. J. Pisuliński, Warszawa 2003), a także Artura Brożyniaka, Małgorzaty Gliwy, Terka-Wołkowyja. *Mikrohistoria krwawego konfliktu polsko-ukraińskiego* (w: *Bieszczady w Polsce Ludowej 1944–1989*, red. J. Izdebski, K. Kaczmarek, K. Krzysztofiński, Rzeszów 2009). Wydano wreszcie monografie poszczególnych wsi, jak też osobne opracowania o zabójstwach duchownych greckokatolickich pióra Mychajły Kozaka czy Bohdana Pracha. Do tego dochodzą wyjątkowo liczne wydawnictwa źródłowe, w których można odnaleźć wiele informacji o ofiarach ukraińskich, przede wszystkim Eugeniusza Misiły i Bohdana Huka.

*Last but not least* muszę wspomnieć o opublikowanych wynikach moich badań. Czytelnik może w nich znaleźć informacje o datach i miejscach dziesiątek napaści na ludność ukraińską i ataków podziemia ukraińskiego na ludność polską w latach 1944–1947, w szeregu wypadków z podaną liczbą ofiar oraz wskazanymi sprawcami<sup>1</sup>. Z odnośników badacz także może dowiedzieć się o źródłach informacji o ukraińskich ofiarach. Aby uświadomić sobie, jakie jest to ułatwienie dla kolejnych badaczy, wystarczy wspomnieć, że sprawa obiektowa „Nacjonalizm ukraiński” (Oddziałowe Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie, sygn. IPN Rz 072/1), stanowiąca podstawowy zasób wiedzy o ukraińskich ofiarach, to ponad 240 tomów akt (z tego część odtajniona dopiero w 2009 r. znajduje się pod osobną sygnaturą), z czego informacje dotyczące zbrodni na terenie powiatu przemyskiego umieszczono w zaledwie kilku z nich. Każdy historyk doskonale wie, jak tego rodzaju dane znakomicie ułatwiają dalsze badania. Konkludując, trudno uznać dotychczasowe badania „za więcej niż skromne”.

Z powyższych uwag Hałagidy można również błędnie wnioskować, że nikt przed nim nie pisał o poszczególnych zbrodniach analizowanych w jego tekście i ich ofiarach, a jedynie podawał co najwyżej szacunki. Jednakże już we wspomnianej pracy Motyki wymieniono wiele miejscowości, które podał autor artykułu w swoim zestawieniu. Oczywiście wskazane w pracy Motyki liczby ofiar są na ogół szacunkowe i niekiedy rozbieżne z obecnymi ustaleniami, ale pamiętajmy, że działo się to przed przekazaniem dokumentacji, na której bazuje Hałagida, do ogólnodostępnych archiwów (pierwsze akta do archiwów IPN trafiły dopiero w 2001 r.). W 2006 r. Bohdan Huk, na łamach tygodnika ukraińskiego „Nasze Słowo”, opublikował szereg dokumentów Milicji Obywatelskiej (MO) z powiatu przemyskiego z zasobu archiwów IPN (stanowią także podstawę ustaleń Hałagidy), zawierających daty napaści, okoliczności i nazwiska ofiar. Wydał także album *Czużyncze, idy skaży Ukrajini...Uwiczniennia*

<sup>1</sup> Zob. J. Pisuliński, *Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944–1947*, Rzeszów 2009; idem, *Akcja specjalna „Wisła”*, Rzeszów 2017.

*tragedii Zakierzonia w 1944–1947 rokach* (Peremyszl 2001), w którym znaleźć można relacje świadków dotyczące poszczególnych napaści na ludność ukraińską czy informacje o cmentarnych upamiętnieniach z listami ofiar. Stworzył również stronę internetową pod nazwą „Apokryf ruski”, na której umieszczone zostały dziesiątki fragmentów dokumentów i relacji o zabójstwach dokonanych na ludności ukraińskiej w poszczególnych miejscowościach. Od lat w rzeszowskim Oddziale IPN prowadzone są badania zmierzające do stworzenia listy ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego. Szkoda, że dotychczas nie opublikowano chociaż fragmentu ich wyników.

Także w tekście niżej podpisanego, pt. *Konflikt polsko-ukraiński w powiecie przemyskim zimą i wiosną 1945 roku i udział w nim grupy Romana Kisiela „Sępa”*<sup>2</sup>, można znaleźć nie tylko szacunek ogólnej liczby ofiar, ale również bardziej szczegółowe informacje o większości wymienionych w końcowej tabeli napadów, a także dużo więcej danych o ich sprawcach, niż jest w omawianym artykule. Osoby zainteresowane tym tematem nie musiały więc czekać na publikację tekstu Hałagidy, by dowiedzieć się, że do napaści na Iskań doszło w nocy z 7 na 8 II 1945 r. (s. 110) oraz o prawie 30 innych miejscowościach, w których dokonano zabójstwa osób narodowości ukraińskiej w okresie luty–czerwiec 1945 r., wraz z datami napaści i liczbą zabitych<sup>3</sup>. Największa różnica pomiędzy danymi zawartymi w obu porównywanych tekstach wynika z faktu, że autor tych słów skoncentrował się na obszarze trzech gmin (Dubiecko, Orzechowce, Krzywca), gdzie było najwięcej ofiar, pominał też świadomie niektóre zbrodnie, w przypadku których nie sposób określić okoliczności zabójstwa czy sprawców. Trudno oczywiście wyrokować bez zbadania każdej z takich spraw dokładnie, ale w niektórych przynajmniej wypadkach przyczyną zgonu mogły być konflikty osobiste (np. rodzinne) czy zwykły rabunek, nie należy ich więc zaliczać do ofiar konfliktu polsko-ukraińskiego. Podane przeze mnie liczby ofiar pochodzą z meldunków i sprawozdań milicyjnych znajdujących się w aktach Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, prawdopodobnie to kopie tych samych dokumentów, z których korzystał Hałagida. W niektórych wypadkach daty napaści czy liczby ofiar są inne niż podane przez niego, ale w wielu – identyczne: Iskań 7/8 lutego – 15 ofiar, u Hałagidy – 20 (w tym 2 zmarłe później), Przedmieście Dubieckie 13 lutego – w obu przypadkach 3 ofiary, Trójczyce – w obu przypadkach 9 ofiar, Kosienice 22/23 lutego – w obu przypadkach 2 osoby zabite, Bełwin 28 lutego / 1 marca – w obu przypadkach taka sama liczba ofiar (tylko u mnie data 27/28 lutego), Kosztowa 2/3 marca – w obu przypadkach 5 ofiar, Olszany 6/7 marca – do 11 ofiar (Hałagida dolicza jedną zmarłą później), Ruszelczyce 15 marca – do 13 ofiar (Hałagida dodaje 2 osoby zmarłe później), Skopów 6 marca – u Hałagidy jedna ofiara mniej, Bełwin 27/28 marca – do 7 ofiar (Hałagida dolicza 3 zmarłe później), Średnia 12/13 kwietnia – 8 ofiar w obu przypadkach, Wola Krzywiecka 15 kwietnia – u Hałagidy 3 ofiary więcej, Krzywca 17 kwietnia – u Hałagidy 1 ofiara mniej, Korytniki – w obu przypadkach po 18 ofiar (u mnie zbrodnia błędnie datowana). W przypadku zbrodni dokonanej w przysiółku (dawnej wsi) Podbukowina porównanie utrudnia fakt, że autor błędnie zalicza go do

<sup>2</sup> Idem, *Konflikt polsko-ukraiński w powiecie przemyskim zimą i wiosną 1945 roku i udział w nim grupy Romana Kisiela „Sępa”*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2005, nr 2 (8), s. 109–123.

<sup>3</sup> Drugie tyle miejscowości, w których dokonano w tym czasie zabójstw ludności ukraińskiej, zostało wymienionych w kolejnej mojej pracy, jednakże w większości wypadków bez wskazania dat i liczby ofiar, gdyż informacje te nie wiązały się bezpośrednio z tematem opracowania. Zob. idem, *Przesiedlenie...*, s. 263–265.

gromady Słonne, gdy w rzeczywistości Słonne wraz z Podbukowiną były od 1934 r. przysiółkami nieistniejącej obecnie wsi Polchowa.

Największe różnice w liczbie ofiar występują jedynie w przypadku trzech największych zbrodni: w Bachowie, Brzuscie i Małkowicach. W przypadku Brzucy (w zestawieniu zapisana pod nazwą Berezka/Brzózka) w artykule Hałagidy liczba ofiar jest o 28 mniejsza, w przypadku zaś Bachowa – o 19 mniej. Dane o liczbie ofiar w pierwszych dwóch wsiach Motyka, a w ślad za nim autor tych słów podali w oparciu o relację członka podziemia ukraińskiego Iwana Krywućkiego, który w dzień po napadzie spisywał ofiary. Trudno więc o bardziej wiarygodnego świadka wydarzeń<sup>4</sup>. Należy też dodać, że Huk w 2006 r. opublikował listę 161 ofiar, spisana przez sołtysa tej wsi<sup>5</sup>. Czytelnik zresztą może sobie wyrobić własną opinię co do zakresu i wyników badań, co ułatwia mu znakomicie fakt, że zarówno artykuł Hałagidy, jak mój są dostępne online.

Czy więc wymienienie dat, miejsc zbrodni i liczby ofiar większości napaści można nazwać jedynie ogólnym opisem (s. 129)? Warto też zwrócić uwagę, że Hałagida po przeprowadzonej analizie potwierdza szacunki ogólnej liczby ofiar dokonane przez autora tych słów w oparciu o zebrane przez niego informacje (s. 131). Przedstawiona przez Hałagidę dynamika narastania przemocy nie odbiega również od prezentowanej w tym artykule.

Podsumowując, przystępując do badań, Hałagida miał pod wielu względami znacząco ułatwione zadanie: dzięki poprzednikom mógł znaleźć w literaturze przedmiotu nazwy prawie wszystkich miejscowości, w których doszło do zabójstw ludności ukraińskiej, w wielu wypadkach wraz z datami zbrodni i liczbą ofiar, a przede wszystkim odsyłać do większości najważniejszych dla tematu źródeł archiwalnych, relacji, wspomnień oraz opracowań. Badania i tekst Hałagidy nie są więc aż tak nowatorskie, jak sugerują to słowa ich autora. Niewątpliwą jego zasługą jest z pewnością to, że w oparciu o akta milicyjne i prokuratorskie oraz sprawozdania podziemia ukraińskiego w wielu wypadkach uzupełnia bądź koryguje liczby funkcjonujące w literaturze przedmiotu oraz przeprowadza analizę statystyczną. Należy docenić wartość poznawczą wykorzystanych przez autora akt Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Przemyślu. Jednakże poza tym prawdopodobnie nie dotarł do innych nieznanymi dotychczasowym badaczom i niewykorzystanych źródeł.

Pomocne w jego badaniach byłyby wykorzystane przeze mnie akta Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, przechowywane w Archiwum Państwowym w Rzeszowie, a także gmin powiatu przemyskiego, które zachowały się w Archiwum Państwowym w Przemyślu, przede wszystkim księgi meldunkowe, rejestry mieszkańców, m.in. dla Małkowic, niezbędne do weryfikacji listy ofiar. Warto też zajrzeć do spuścizny po powiatowych oddziałach informacji i propagandy, także do akt służb leśnych (wiele ofiar w nich pracowało). Ponadto szereg informacji o ofiarach można znaleźć w dokumentach z archiwów ukraińskich<sup>6</sup>. Bez przeprowadzenia kwerendy w tych zasobach trudno mówić o „podstawowych” badaniach.

<sup>4</sup> G. Motyka, *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999, s. 254.

<sup>5</sup> „Nasze Słowo” 2006, nr 18, 19.

<sup>6</sup> Przykładem informacja o zabójstwie Andrija Maryniaka przez bojówkę Służby Bezpieczeństwa OUN. Centralne Państwowe Archiwum Społecznych Organizacji Ukrainy w Kijowie, 1471, fond 1, op. 23, kartka znaleziona przy zabitym Andriju Maryniaku, 10 IV 1945, ark. 37. Zob. J. Pisuliński, *Przesiedlenia...*, s. 268.

Sporo miejsca w tekście, zgodnie z jego tytułem, zajmuje analiza statystyczna takich danych, jak wiek i płeć oraz zawód ofiar. Jednakże z punktu widzenia konfliktu polsko-ukraińskiego istotniejszą sprawą wydaje się ustalenie sprawców zabrodni. W tym zakresie tekst Hałagidy nie wnosi zasadniczo nic nowego do istniejących ustaleń. Informacje o tym, że sprawcą większości napaści były grupy podporządkowane Ryszardowi Kisielowi „Sępowi”, a część z nich miała charakter rabunkowy, można znaleźć we wspomnianym już moim artykule. Przytoczona przez autora analiza statystyczna sprawców (s. 138) może zaś prowadzić do mylnych wniosków. Hałagida osobno odnotowuje napaści milicjantów oraz ludzi podległych Romanowi Kisielowi „Sępowi”. Jednakże czytelnik nie wie, że Kisiel wcześniej tworzył posterunki milicji z podległych sobie członków Batalionów Chłopskich. Stąd sporo osób biorących udział w napadach było zarazem milicjantami, jak chociażby komendant posterunku MO w Orzechowcach Jan Dźwierzynski<sup>7</sup>. Należałoby więc wyraźnie zaznaczyć, że zbrodnie dokonane przez milicjantów w trakcie służby i po niej są liczone osobno. Ponadto w wielu miejscowościach zamieszkałych przez Polaków funkcjonowały silne samoobrony, jak chociażby w Borownicy, Birczy, Starej Birczy, Boguszówce i Woli Korzenińskiej. Ponieważ etatowych milicjantów było niewiele, członkowie samoobron wraz z milicjantami brali udział w napaściach na ukraińskie wsie. Przykładem jest grupa Ryszarda Kotwickiego „Ślepego” z Borownicy. Hałagida w ogóle o niej nie wspomina, chociaż wraz z milicjantami uczestniczyła w akcjach na Jawornik Ruski i Piątkową.

Mam również zastrzeżenia do terminologii stosowanej przez autora artykułu. Hałagida odrzuca stanowczo termin „akcje odwetowe” (s. 129, przypis 13). Sam jednak dalej pisze, że atak sotni Ukraińskiej Powstańczej Armii na Borownicę w kwietniu 1945 r. był „odpowiedzią” podziemia ukraińskiego na polskie napaści (s. 134). Czym różnią się oba te terminy, trudno powiedzieć. Tekst zawiera również szereg pomyłek i błędów w określeniu sprawców i miejsc zdarzeń, przeoczonych także przez recenzenta/recenzentów wydawniczych. Ochotniczą Rezerwę Milicji Obywatelskiej powołano dopiero w lutym 1946 r., Wojska Ochrony Pogranicza zaś jesienią 1945 r., wcześniej granicy pilnowali tylko pogranicznicy sowieccy. Członkowie tych formacji nie mogli więc być sprawcami zabójstw Ukraińców w pierwszej połowie 1945 r. Wbrew deklaracjom autora artykułu niekonsekwentny jest też zapis nazw miejscowości – obok urzędowych polskich występują także nazwy ukraińskie: wymieniona w tekście Limna to zapewne Łomna, Korytnyki to Korytniki, były też Kuńkowce, nie Końkowice czy Kuńkowice, Berezka zaś nosi urzędową nazwę Brzuska (nie błędnie Brzózka). W gminie Bircza nie było też miejscowości o nazwie Siedlanka (miejscowość o tej nazwie znajduje się w powiecie łańcuckim).

Za kuriozalne należy w końcu uznać podane przez autora przyczyny stosunku miejscowych Polaków do Ukraińców. Hałagida pisze: „Ukraińcy, jak się wydaje, w dość powszechnym odbiorze przez miejscowych Polaków stali się winni prawdziwych lub rzekomych krzywd poniesionych przez nich w czasie wojny, zarówno w sferze ideologicznej, jak i – znacznie bardziej wymiernej – sferze materialnej (ogólne zubożenie społeczeństwa)” (s. 136, przypis 27). W której z tych kategorii Hałagida umieściłby zbrodnię wołyńsko-galicyjską? Należy dodać, że jej ofiarami padli też mieszkańcy nadszańskich wsi powiatu przemyskiego, których Sowietci deportowali na Wołyń i Podole w 1940 r. Części deportowanych wówczas udało się uniknąć zagłady i powrócić szczęśliwie do rodzinnych miejscowości, m.in. do Bartkówki, Iskani, Krasiczyna,

<sup>7</sup> Idem, *Konflikt polsko-ukraiński...*, s. 120.

Ruskiej Wsi, Śliwnicy<sup>8</sup>. W Przemyskiem chronili się od wiosny 1944 r. także uciekinierzy ze wschodu, opowiadający o okrutnych napadach podziemia ukraińskiego. Podziemie ukraińskie mordowało Polaków na terenach nieodległych od powiatu przemyskiego, by wspomnieć napaści w powiecie lubaczowskim na czele z Rudką i Cieszanowem czy mord w Baligrodzie w sierpniu 1944 r. Dodać należy różne formy kolaboracji z okupantem niemieckim. Miejscowej ludności dali się mocno we znaki funkcjonariusze Ukraińskiej Policji Pomocniczej na służbie niemieckiej (Ukrainische Hilfspolizei), m.in. biorąc udział w niemieckiej pacyfikacji Kaszyc w gminie Orły czy Czelatyc i Rokietnicy w sąsiednim powiecie jarosławskim. Część tych policjantów zdezerterowała później i trafiła w szeregi podziemia ukraińskiego, jak chociażby wspomniany w tekście Wołodimir Szczygielski „Burlaka”. Jest wreszcie ochotniczy zaciąg miejscowych Ukraińców do formacji Waffen-SS. Oczywiście w żaden sposób nie usprawiedliwia to mordowania cywili ukraińskich w żadnym stopniu niezwiązanych ze wspomnianymi zbrodniami, ale nie można pomijać tych okoliczności, pisząc o stosunku miejscowych Polaków do Ukraińców.

Na końcu dodam, że w omawianym zagadnieniu ukraińskich strat osobowych w pierwszej połowie 1945 r. w powiecie przemyskim mamy nie tak znowu częsty przypadek, iż badania w tym zakresie prowadzą zarówno historycy polscy, jak i ukraińscy, dochodząc do podobnych wniosków. Tym bardziej nie należy więc dezawuować ich osiągnięć na tym polu.

Jan Pisuliński

Rzeszów

---

<sup>8</sup> Zob. T. Bereza, *Przesiedleni znad Sanu – zamordowani nad Horyniem. Losy Polaków deportowanych przez Sowietów z obwodu drohobyckiego w ramach „oczyszczania” pasa granicznego (1940–1944)*, Rzeszów–Warszawa 2020.